

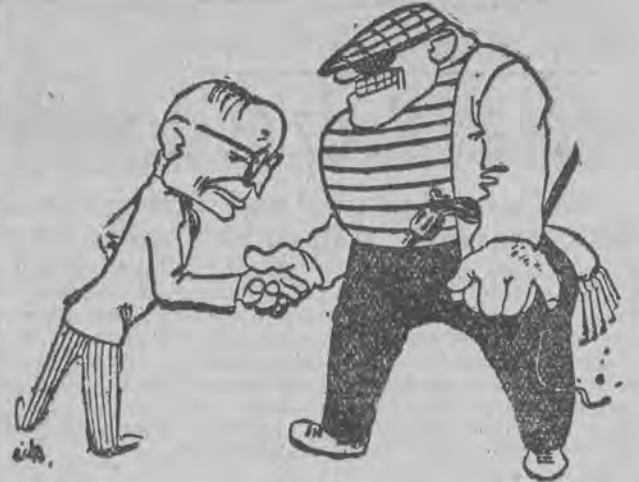
GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

PIĄTEK 15 LIPCA 1949 ROKU

Nr 191 (1115)



... w Stanach Zjednoczonych wypuszczono z więzień tysiące zbrodniarzy dla zwalczania... ruchu robotniczego

W rocznicę zamachu na tow. Togliattiego

Rezolucja Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM (PAP) — 14 lipca minął rok od chwili zbrodniczego zamachu na przywódcę Włoskiej Partii Robotniczej Palmiro Togliattiego. Sekretariat Włoskiej Partii Komunistycznej uchwalił w związku z tym rezolucję, ogłoszoną w dzienniku „Unita“.

Władze USA szykanują polskich marynarzy

NOWY JORK (PAP). — Do portu nowojorskiego zawinął wczoraj statek polski ss. „Sobieski“.

Komitet postanowił zaprosić na Konferencję przedstawicieli ruchu obrońców pokoju zagranicą.

Belgowie składają hołd pamięci tow. Dymitrowa

BRUKSELA (PAP) — Staraniem towarzystwa przyjaźni belgijsko-bułgarskiej odbyła się w Brukseli akademii dla uczczenia pamięci Georgi Dymitrowa.

Pogłoski o rzekomym „cudzie” w Lublinie

Niewinne ofiary ciemnoty

Sfanatyzowany tłum zmasakrował w ścisiku kilkanaście osób
Tragiczne skutki zorganizowanej akcji nadużywania uczuć religijnych

Polska Agencja Prasowa „PAP” komunikuje: Od szeregu dni zbierali się pod kościołem katedralnym w Lublinie dość liczne tłumy osób, ściągających najróżnorodniejszymi fantastycznymi pogłoskami o rzekomym cudach, mających miejsce w tym kościele.

Samczuk Wiktor, lat 34, Zając Helena, lat 42, Dublańska Stefania, lat 36, Burak Stanisław, lat 12, Suchówna Leokadia, lat 16, Jędruszczyk Apollonia, lat 60, Gąsowska Zofia, lat 24, Sokółowski Franciszek, lat 21, Duleba Czesław, lat 42, Kaniówna Leokadia, lat 18, Kudił Bronisław, lat 18, Sołowski Stefan, lat 22, Mazurek Jan, lat 15, Pawłowska Michałina, lat 55, Duda Hania, lat 18 i Żakowicz Maria.

gorszącej i oszukańczej akcji, naruszającej spokój publiczny — prokuratura wszczęła dochodzenia.

Anglosasi kontynuują dzieło hitlerowców

Bezprawne przetrzymywanie dzieci radzieckich w Niemczech

MOSEWA (PAP) — Tygodnik radziecki „Sowietskaja Zenszczyzna” zamieszcza obszerny artykuł znanej literatki Katarzyny Szewielewej, dotyczący losów dzieci radzieckich, które w latach drugiej wojny światowej wprowadzone zostały do Niemiec hitlerowskich.

Powrotu tych dzieci do ojczyzny — stwierdza Szewielewa — domagała się logika życia i krew ofiar drugiej wojny światowej.

dzieciach nadal pozostaje na terenie Niemiec, gdyż anglo-amerykańskie władze okupacyjne, głuche są na wołania matek radzieckich.

Zamiast przywrócić te dzieci ich ojczyźnie — stwierdza Szewielewa — anglo-amerykańskie władze okupacyjne tworzą w Lubeca, Klingengergu i innych miastach zachodnich stref okupacyjnych tzw. „Przytułki dla dzieci” — będące w rzeczywistości więzieniami dla dzieci, oderwanych przez hitlerowców od ich matek.

Wyraz międzynarodowej solidarności robotniczej

Depesze polskich transportowców do strajkujących marynarzy Kanady

WARSZAWA (PAP) — Związek Zawodowy Transportowców wysłał do strajkujących marynarzy kanadyjskich i robotników portu londyńskiego depesze z braterskim pozdrowieniem i wyrazami solidarności.

W depeszy do marynarzy kanadyjskich czytamy: „Związek Zawodowy Transportowców w Polsce śle Wam, drodzy towarzysze, braterskie pozdrowienia, słowa zachęty i wytrwałości w walce o wasze prawa. 100-tysięczna rzesza naszych członków z niesłabnącym zainteresowaniem śledzi przebieg Waszych zmagania z wyzyskiem, stosowanym przez międzynarodowy kapitał.

Jedynie jedność klasy robotniczej, walczącej o pokój, bezpieczeństwo i lepsze warunki bytu, jedność wszystkich marynarzy i robotników portowych, zrzeszonych w Dep. Zawodowym SFZZ, zapewnią ostateczne zwycięstwo. Jednocześnie komunikujemy Wam, że zapoczątkowaliśmy akcję zbliżeniową wśród naszych członków, aby przyjąć Wam z pomocą materialną w waszej walce, która musi się dla Was zakończyć zwycięsko“.

UWAGA, REDAKTORZY GAZETEK ŚCIENNYCH!

Dnia 18-go lipca br. o godz. 18-ej odbędzie się odprawa redaktorów gazetek ściennych w lokalu „Głosu” przy ul. Piotrkowskiej 86.

W razie nieobecności redaktora gazetki ściennej należy delegować na odprawę przedstawiciela Komitetu Redakcyjnego gazetki ściennej.

Rozsiewanie podobnych fantastycznych pogłosek również i na innych terenach wskazuje na zorganizowaną w tym kierunku akcję.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że władze kościelne dopiero po upływie tygodnia zaprzeczyły rozsiewanym pogłoskom o cudzie i wezwały formalnie wiernych do zaniechania pielgrzymek. Zorganizowana akcja podniecania fanatyzmu u najbardziej naiwnych trwała mimo to nadal i doprowadziła do tragicznych konsekwencji.

W godzinach rannych cisyśmy się bożym wejściem do kościoła tłum obalił drewnianą barierę, w rezultacie czego została zaduszona w tłumie 20-letnia Rabczuk Helena z powiatu włodawskiego, oraz 19 innych osób doznało mniej, lub bardziej ciężkich obrażeń cieleśnych. Nazwiska poszkodowanych są następujące:

Wawrysiuk Zofia, lat 42, Piaseczna Marcelina, lat 74, Makaruk Ziuta, lat 23, katedry, zaszedł wypadek, który wstrząsnął całym krajem. Oto jeden z „milicjantów papieskich”, chcąc sobie ułatwić zadanie powstrzymania napierającego tłumy, zawołał, iż katedra wali się. Powstała panika, tłum w szalonej ucieczce stratał na śmierć dwudziestoletnią kobietę, dziewiętnastoletnią dziewczynę i dwadzieścia osób zostało ciężko poturbowanych.

I tu sprawa stała się zbyt poważna. Życie obywateli nie może być narażone na szwank przez nieodpowiedzialne elementy, organizujące średnio-wieczne manifestacje dla zgłębienia politycznych celów.

Opinia publiczna nie może przejsz obosłotnie wobec fak-

tu, że władze kościelne — zgodnie widocznie z przysłowiem, iż milczenie jest złotem, które potwierdzały codziennie dochody kleru w katedrze — milczały tyle czasu i milczały nadal, chociaż stała się rzecz straszna, kosztująca życie jednej osoby, a zdrowie innych dziewiętnastu.

Katolicki organ „Słowo Powszechne” po dziesięciu dniach milczenia ogłosił kilku wierszowy komunikat w sprawie Lublina, w którym mętnie stwierdza, iż w katedrze lubelskiej nie stwierdzono żadnych nadprzyrodzonych, a jednocześnie skrzętnie powstrzymuje się od doniesienia o nie-

szczęściu, jakiego widownia

stała się ta katedra i oczywiście nie mówi ani słowa o tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za poniewierkę ludzi, za śmierć i ciężkie rany.

W sumie trzeba stwierdzić, iż jeszcze raz hierarchia kościelna nadużyła wiary ludzkiej do celów nie wspólnego z tą wiarą nie mających.

nie za wiarę bowiem umarła zaduszona w tłumie 20-letnia Helena Rabczuk, nie za wiarę cierpią ci, którzy długie miesiące być może przeleża w szpitalu — lecz za chęć zysku i polityczne ambicje kleru lubelskiego i jego wysokich przełożonych.

Jan Dąbrowski

Dziesięć dni średniowiecza

Przez dziesięć dni w Lublinie działy się rzeczy, które przypominały ponure mroki średniowiecza. Wiesz, że w katedralnym kościele stał się cud, sprowadzając przed obraz, rzekomo płaczący, tłumy przybyszów z bliższych i dalszych okolic. Przez dziesięć dni akcję odwiedzania obrazu regulowała „milicja papieska” — miedzianaszki z biało-żółtymi opaskami oraz księża, dyżurni w katedrze.

Przez dziesięć dni na ulicach koło katedry panował nastrój fanatyzmu, przypominający samosady i pogromy, a jednocześnie przez te same dziesięć dni cała sfóra drobnych „geszefelarzy” robiła kołosowe interesy na przybyszach, sprzedając im za drogie pieniądze dewocjonalia z cudownego miejsca.

Przez cały ten czas dostojnicy kościelni nie przedsięwzięli nic, aby położyć kres temu wyzyskiwaniu łatwowierności i fanatyzmu wiernych.

Światlejsi katolicy lubelscy z oburzeniem odnosili się do próby wprowadzenia atmosfery średniowiecza w miasto, które posiada własny Uniwersytet Katolicki, które miało ambicję stać się centrum myśli katolickiej. Rozsądniejsi księża również wyrażali zdziwienie, że przełożeni kościoła katedralnego dopuszczają do tego rodzaju wydarzeń.

Dopiero po pięciu dniach biskup lubelski wydał oświadczenie, w którym głosił, że do tychczasowa komisja kościelna stwierdziła, iż wydarzenia w katedrze nie mają charakteru nadprzyrodzonego. W tym samym oświadczeniu wyrażał również radość, że wierni tak licznie przybywają do Lublina oraz głosił, że w kościele miały miejsce wypadki nadprzyrodzonego uleczenia chorych.

Reklamowaniem rzekomego cudu w Lublinie gorliwie zajęła się prasa londyńskich emigrantów oraz radio londyńskie. Nawet tuba arcytrzechwyznych bynesmanów amerykańskich — Głos Ameryki — dopatrywał się dla siebie korzyści w opowieściach o lubelskich przypadkach.

Milczała w tej sprawie prasa katolicka, nikt nie starał się, aby pohamować ruch przyjeźdźców do Lublina. W okresie wytężonej pracy przy żniwach na wsi — tysiące rąk robotniczych odrywano od pracy. Tysiące ludzi w nieopisanym poniewierce traciło wiele godzin, a nieraz i dni, aby dostać się do Lublina, aby zobaczyć się chwilę wejścia do katedry, a wreszcie na długie dyskusje nad tym, co kto widział. Oczywiście, że tych, którzy głośno przyznawali się, iż nie nadzwyczajnego nie dostrzegali — okrzykiwano za grzeszników, niegodnych cudu.

Aż wreszcie w dniu 13 lipca, w dziesięć dni od chwili rozpoczęcia akcji odwiedzania

